

„Miasto pysków” – „mimo tenisa” w dobie Boga Kuzi

Znowu ja, Tamara BeJot, mówię do Tola Szaleńczyka:

- Zróbmy nową rozmowę położniczą, tym razem na temat: przywrócić greckość”, co? Bo Europa traci greckość, czyli precyzję i uczciwość myślenia, na rzecz mafijnych ciemnych i mętnych układów, krętactwa, wykluczania. Odzywa się straszny podział – my lepsi i oni podludzie. Do tego weźmy temat „wojna”. Chyba weźmy oba tematy do jednej rozmowy. Skoro przerzucamy się cytatami z Arystofanesa i czujemy się przez to w pełni ludźmi, wolnymi i z wolnością słowa, to dlaczego by nie porozmawiać o tym, co dziś podlega mętnej propagandzie i jest nieludzkie? Gościem naszej rozmowy będzie osobowość starożytna. Witaj, Arystofanesie! Na wstępie powiem, że nie czuję mizoginii Arystofanesa. Bo co, bo w sztuce „Sejm kobiet” kobiety, dokonawszy zamachu stanu w sprzecznie wobec prowójności „mężów”, na koniec biją się o kochanka? To nie mizoginia autora, tylko rzeczywistość, boleśnie aktualna. Nie świadczy to ani o wolnej kobiecie, ani niewolnej. Długo trwały spory, czy autor był mizoginem, czy feministą. Przecież on przedstawia diagnozę kultury patriarchalnej, to znaczy ciężki kryzys tej kultury, kiedy wojna zastępuje i hamuje demokrację! Ja go uważam za feministę. Sztuki tego autora są dyskusją publiczną, ważną i dziś, i to jest to. Wyjmę sztukę „Bojomirę” z historii, bo nadal stanowi ważną dyskusję. Utwór ten jest ważną dyskusją. I więcej, potraktuję bohaterkę utworu jak realną osobę, wyjmę ją z utworu. I ustawimy ją pomiędzy nami.

Tolo: A jak mężczyźni bili się o Helenę, to było w porządku? Bijatyka mężczyzn o kochankę dopełnia symetrii marginesu. Bicie się o kochankę czy kochanka to przecież margines ludzkiego zachowania się. To nie stanowi normy. Chętnie przedstawiamy to jako normę w życiu kobiety. Nie dotarła do nas Bojomira.

- No właśnie. Poza tym nie można udzielić kobiecie głosu jak nieskazitelnej lalce. Nie jest bez wad i bez grzechu.

- Zadajmy na wstępie pytanie: dlaczego tak łatwo nam wywołać wojnę? Skoro jesteśmy chrześcijanami, to dlaczego na tak żyzny grunt do rośnięcia dobra tak łatwo padają słowa o gorszości innych? Dlaczego nam się od tego robi tak błogo, że innych uznajemy za gorszych? Ci inni ustrój mają gorszy, kulturę gorszą, gorzej jedzą, ciężiej pracują niż my i to za marne pieniądze, i tak dalej. Bardzo łatwo znajdujemy kozła ofiarnego w postaci innego narodu i jego kultury. Może nasza kultura wcale nie jest taka atrakcyjna. Jeśli stawiamy ponad kulturę zysk finansowy, to skąd to nasze zdziwienie z domieszką pogardy, że ten zysk okazuje się atrakcyjny dla uchodźców? Jeśli nie istnieje inny zysk w naszej kulturze? Tylko taka atrakcja – pieniądz? Tak łatwo poniżać potem uchodźców, oskarżając, że pchają się do nas tylko po nasze pieniądze i nie mają innego powodu do ucieczki z ojczyzny, stawianej przez nas w ogniu wojny. W każdym razie: dlaczego tak łatwo nam wywołać wojnę?

- Ja tak nigdy nie czułam, że ktoś jest gorszy z powodów pochodzenia czy innej kultury. W domu nie było wychowania w nienawiści do innych narodowości i ogólnie do innych. Ciągłe słyszę nawołujący głos matki, ten nasz język prosty w jej ustach: a ty ni krycikuj druhich za jakijaś puściaki. Puściak to byle powód. Puściaczyna: takim słowem matka określała głupie czynności. Zanimajaszsa jakojuś puściaczynaju. Krycikuj za siaryjoznyja sprawy. Matka sama krytykowała, waląc zarzuty prosto w mostu, aż komuś w pięty poszło, i mnie też wiele razy, i teraz z za grobu dopada mnie, i krytykuje. Krytykowała indywidualność, a nie zbiorowość. Za pijaństwo, za złodziejstwo i za głupi patriotyzm, polegający na krytykowaniu innych narodowości, bo nie mają naszej i naszego wyznania. A mnie rugała za pyskowanie do niej. I słusznie. Z za grobu ruga mnie poprzez moje sumienie. Uznawała się za Białorusinkę. Jeśli tylko usłyszała: „może pani jest ruska?”, odpowiadała natychmiast: „a jak ruska, to co? No co?” Matka miała wielką godność charakteru i natychmiast zrywała wszelki kontakt z osobą, która czepiała się jej narodowości jakby to było przestępstwo. Pusty i ũredny czła-wiek. Na szto mnie pustyje i ũrednyja ludzi? Jon taki lepszy? Ni lepszy. Jeśli ktoś do nas przyszedł i zaczął rzucać mięchem dla samego mięcha, matka rzucała jednym słowem: wymatywaj! Bo wprowadzał brzydotę do jej domu i wojnę. Uważała, że skoro rzuca mięchem to z kimś walczy, to jest w stanie wojny. Na twoje pytanie na razie nie mam odpowiedzi. I chyba pytanie pozostanie pytaniem. Może rozmowie dam tytuł: „Dlaczego”? Bardzo dobry tytuł. Co? Dobry? Może „Miasto pysków”? Arystofanes tak określił kryzysową sytuację prowijnennego patriarchy w Helladzie.

- Dobrze są oba tytuły. Tylko mamy za małą wiedzę i o greckości, i o współczesnych wojnach. Może być „Miasto pysków”. Obecnie każde miasto to miasto pysków. Tylko że te pyski nie rozważają problemu, a wyrzaskują światopoglądy polityczne, a to ułomność intelektualna. Wojna to propaganda wojny jedynie słusznej strony, a to też ułomność intelektualna. Za mała nasza wiedza w tej sprawie. Media nie podają faktów. Nasza mała wiedza nie będzie naszą ułomnością, jeśli tylko oprzemy się na „Bojomirze”, bo ona przemawia pełnym głosem współczesnym – tak to ujmijmy.

- No to mamy wystarczającą wiedzę w postaci tego starożytnego kufra, pełnego proroczego przejmującego głosnego myślenia Bojomiry, aby stworzyć rozmowę położniczą z kobietą w tle. Ta kobieta wystarczy, aby stała się naszą wiedzą, niekoniecznie rozwlekle erudycyjna w złym współczesnym znaczeniu, że wywijamy nazwiskami celebrytów i tylko tyle z tego wynika, że nimi wywijamy. To nie jest erudycja. To ułomność intelektualna. To jaki tytuł? „Dlaczego?” czy „Miasto pysków”?

- Postanowimy na końcu rozmowy. Jeden Arystofanes jako źródło cytowań i honorowy gość nam wystarczy? Robimy małą rozmowę położniczą z jednym starożytnym gościem? Mało nas. Nawet z potężną Bojomirą jako główną postacią mało nas.

- Tak. Mało. Jeden gość, jedna Bojomira tego gościa. I wystarczy. Bo mnożą się pytania w związku z tym gościem honorowym i jego Bojomirą. Jakże to tak, że u Arystofanesa więcej myśli i wolnomyślicielstwa, niż u jakiegokolwiek dziś modnego pisarza? Jakże to tak, że w jego tekstach wyczuwa się potężne oparcie się o demokrację i właśnie wolność słowa, a dzisiaj tego nie ma u żadnego modnego pisarza? Jakże to tak, że w jego sztuce „Bojomira” kobieta mówi pełnym głosem z pełną myślą i o sprawie pokoju, a dzisiaj musi potakiwać mordercom i w realu, i w książkach, i w dyskusjach? Mamy demokrację i wolność słowa, a mam wrażenie, że to znika. Nie, to nie wrażenie.

- Uściślijmy: posługujemy się tłumaczeniem Artura Sandauera i Stefana Srebrnego.

- Bardzo dobrze, że Stefan przetłumaczył grecki tytuł „Lizystrata”, stanowiący żeńskie imię, na słowiańską „Bojomirę”. Toż to wezwanie do Słowianek, jakże nośne do dziś. Weź ten cytat z „Bojomiry”:

"Probul: Tych pieniędzy nam trzeba na wojnę!

Bojomira: Ale w o j n y nie trzeba!

- Mnie się bardziej podoba „Lizystrata”. Chociaż rzeczywiście „Bojomira” stanowi wezwanie do Słowianek, jakże aktualne. Może i dobrze, że takie imię zabrzmiało. A cytat porusza. Donośny, jakby to dziś napisały wolne kobiety.

- Dlaczego tak łatwo wywołać wojnę – pytałeś. Bo bardzo łatwo uwierzyć w Boga Kuzię.

- A. To. Cha, cha! Bóg Kuzia objawił się w Rosji. Nie do uwierzenia. Jakiś tam muzyk z głupawą mordą ogłasza się Bogiem Kuzią, organizuje sektę, wydziera z ludzi duże pieniądze, uprawia seks sakralny z głupawymi cipkami, które mu tabunami leżą mu do jego kuziego łóżka. O, matko! W końcu wsadzają go za kraty. Ponadto to ponoć pedofil.

- To może dać tytuł „Bóg Kuzia”?

- Nie, bo o Boga Kuzię zaczepiamy marginalnie. To nie on będzie bohaterem rozmowy, a Bojomira. Ona by nie włąziła do łóżka jakiegoś Boga Kuzi! Ona by od razu śmiała się do rozpuku z powodu samego imienia – Bóg Kuzia! I ten rozpuk Bojomiry stałby się odpowiedzią na pytanie: czy Bóg może nazywać się Bogiem Kuzią! Niech ten Bóg Kuzia będzie synonimem łatwizny, łatwej wiary, łatwego pokładania się cipek w łóżku Boga Kuzi, łatwego głosu. Mówmy o trudnej Bojomirze.

- Dobra. Umieszczamy w tle Boga Kuzię i wszystkie cipki Boga Kuzi.

- Powtarzasz to z lubością, Bóg Kuzia, Bóg Kuzia, i tarzasz się ze śmiechu. Ja też się tarzam.

- Bo to jak dowcip, a nie fakt. Bóg Kuzia!

- Ale już nie tarzajmy się. Rozmawiajmy o Bojomirze i dajmy jej się wygadać, a to kobieta odważna i z rozumną aktualną jadaczką. Przyznaję, że trudno przejść od Boga Kuzi do Bojomiry, bo rozboleły nam brzuchy od śmiechu. Oto

w 21 wieku objawia się Bóg Kuzia. I kobiety biegną do niego, aby się pokładać jak durnowate kurki.

- Dobrze. Próbuję powagi. Klótnia Bojomiry z prowojennymi „mężami”, jej stanowcza i zdeterminowana walka z zachcianką wojny ze strony tych wszystkich „mężów”, których pełno wokół i na górze, jest jej głośnym i słyszalnym głosem w imieniu wszystkich kobiet. Autor słowo „wojna” napisał rozstrzelonym drukiem. Teraz ja rozstrzelę druk, zapisując rozmowę: to był głos w s z y s t k i c h kobiet! Krzyczę to: w s z y s t k i c h ! Bojomira, wojownicza o pokój przeciw wojnie „mężów” o byle duperele, krzyczy, że wojna „mężów” niszczy życie, które dają kobiety. Niszczy to, czym kobieta się zajmuje: organizowaniem życia pokojowego. Niszczy dom i domowe życie. I żąda od mężczyzny, aby zajął się tym, czym pogardza, na przykład przedzeniem. I tłumaczy, że korzystając z kobiecej leksyki, można w sekundę ośmieszyć i zażegnać wojnę o duperele, jako nieprzemyślaną zachciankę. Na przykład kobieta wie, jak rozplątać nici, i przynagla „mężów” do rozplątania konfliktu, aby uniknąć niepotrzebnej wojny. Bojomira i wszystkie kobiety wystąpiły przeciw II wojnie peloponeńskiej, czyli wojnie domowej w Helladzie. A o co chodziło? O rywalizację prężnych ośrodków w ojczyźnie i utrzymywaniu wojny pomiędzy nimi. Wszystkie kobiety są gotowe bronić pokoju w ojczyźnie, rozplątywać, co poplątane. Nie dla wojny domowej! Dla tego okrzyku warto wyjąć Bojomirę z utworu i pojmować ją jako rzeczywistą dzisiejszą postać.

- I „mężowie” ją wyśmiewają za babskość leksyki i czynności, wszak mówi o przedzeniu, a to takie babskie. Jednak ona pozostanie nieustępliwa. I tak samo wszystkie kobiety. Rzeczywiście tylko postawa wszystkich kobiet zmieniłaby rzeczywistość. Ty ciągle mówisz, że dziś kobiety mają prawa wyborcze, ale ciągle znajdują się pod butem patriarchy i nie są wolne nawet jak Bojomira bez praw wyborczych. No ale skoro dziś część kobiet pędzi do łóżka Boga Kuzi...

- Znowu wyłazi nam Bóg Kuzia? Ciapier nam horsz, bo majam wolu tolki na papiery, ta czaho bolsz choczam. Wolność tylko na papierze? Bezrobotna i bezdomna kobieta nie jest już kobietą. Jest najgorszym odpadem. Nie strzeże nic. Przecież kobieta to straż. Za dużo takich żeńskich odpadów, nie mających siły na strzeżenie tego, co do nich należy: domu jako pokoju. Wynędzniałe emerytki ze spalonego domu czy z wydartego przez mafię. Handel żywym towarem w Europie. Wojny domowe w Europie, rozniecane przez durnia. Siatki pedofilskie. Oto „mężowie”. Ci my możam lepij mieć z takimi samymi muzykami, jakija staŭlalisa tabunami wakoł Bojomiry? Hetaż tyja samyja muzyki! Jany zmianicca ni choczuc. „Zmieniają się”, a jakże. W mafijne bandy. Zrobić tak, kab dobry muzyk siadzieŭ cicho. Pawyhaniać ludziej z chataŭ.

- Ja widzę, że kobietę przesłoniła walka o prawa mniejszości seksualnych. Ona ma mniejszą pensję, niższą emeryturę, ona jest zwalniana z pracy za ciężę, ona w kulturze jest ciągle spychana na miejsce podrzędne, ona ma przyjąć manipulacyjny dyskurs męski. Cóż znaczą krzyki o prawa homoseksualistów przy

takiej sytuacji kobiet? To przesłania podrzędność położenia kobiet. O kobiety nikt tak nie krzyczy. Ich krzyk jest wyciszany.

- Mam to zapisać?

-A dlaczego nie? Przecież tak jest.

- To kolejna manipulacja patriarchy. A ty jesteś niepoprawny politycznie.

- Sama pogardzasz poprawnością polityczną. Poprawność polityczna nie powoduje zmiany na lepsze. Utrwała hipokryzję.

- Dla mnie ważne jest, co kto mówi, a nie cielesność i seksualność ponad rozumem homo czy hetero. Dzisiaj część kobiet przeszła na stronę zabijających facetów. Razem dyktują warunki wojny, obcą im egzystencję. Bojomira każe milczeć mężczyźnie, bo już dość nazabijał się w niepotrzebnych wojnach, niezależnie od tego, czy jest hetero czy homo. Te słowa prowadzą wprost do znakomitego Rilkego, do jego słów: „Mężczyzna niech milczy, wstrząśnięty”. I prowadzą też do Brach-Czainy, do jej esejów o „krząctwie” domowym, pokojowym, a treść jej esejów jest tak mocna, tak poruszająca, że z nich wyrosła potężna gałąź sztuk plastycznych, tworzonych przez kobiety. One w plastyce mówią pełnym głosem, i pokazują nam szczegół domu, w którym żyją. Jeszcze mają dom. Jeszcze cieszą się z życia w domu. Jeszcze mają pokój w ojczyźnie. Ze słowami Bojomiry, z jej wołaniem o obecność w głowie mężczyzny żeńskiego życia i o obecność leksyki dotyczącej żeńskiego życia, wprost kojarzy się książką Brach-Czainy pt. „Błony umysłu”. Autorka woła o miesięczkę w głowach mężczyzn, aby następowało oczyszczanie się umysłów z gnijących błon. Krew miesięczna jest błogosławionym dobrem, a krew wojny ewidentnym złem, nie do naprawienia, bo życia ludzkiego nikt nie jest w stanie zwrócić, ani nikt nie ulży życiu pokaleczonych na wojnie dzieci. Według Brach-Czainy, trzeba rozciągnąć leksykę, dotyczącą egzystencji kobiety, na przestrzeń myślicielską i społeczną, a część męskiej leksyki usunąć z oglądu świata, bo gloryfikuje przestarzałą przemoc wojenną jako sposób na życie. Nikt nie słyszy? Nikt nie chce słyszeć. Mnie słyszeć nie chcą. Jestem grecka w rozmowie. Chcę pozostać taka. Zobacz, już wtedy leksykę żeńskości naciągano na sedno, na dialog, a jeśli był istotny, to nazywano go położniczym. Zły mężczyzna łązi po świecie z gnijącymi błonami umysłu i roznieca wojny o byle duperele, i urządza łapanki na kobiety, które mu w tym pomogą. Śmierdzące głowy „mężów” rozporządzają naszym jedynym światem i jedynym życiem, jakby to była ich własność.

- To ja znowu czytam „Bojomirę”, słuchasz? I ciągle nawiązujesz do Brach-Czainy. Nasza Bojomira?

- Bojomira nasza. No przecież słucham. Czytaj, słucham, aż w uszach mam autostradę do słuchania. Nawet dwa razy czytaj to samo. Jedźmy. Lubię dźwięk zatraskiwanych drzwi samochodu.

- No to trzask. Jazda. Czytam:

Probul:

Wrzecionami, wełnami, kłębkami – o głów

nieuczonych tępoto! – wybawić
chcecie kraj z takiej biedy?

Bojomira:

A tak! Gdyby wam
w waszych głowach nie brakło rozumu,
wedle tych naszych wrzecion i kłębków, i wełn
państwem byście zarządzili, głowacze!

Probul:

Co takiego? Co? Jak?

Bojomira:

Jako z wełny się brud
płucze w łaźni, tak trzeba by naprzód
z wszystkich brudów i plugastw wypłukać ten kraj;
potem kijem z nicponiów wytrzepać,
z kolców, z cierni starannie oczyścić i tych,
co się w kołtun zbijają, co kupą
za urzędy czepiają się chciwie, by kraść,
bez litości wyskubać, wyczesać,
wygręplować, a co nie ustąpi, to precz
poobcinać i rzucić do śmieci.

(...)

Bojomira:

(...) – potem uwinąć z całej wełny kłęb i tkać
nową szatę, płaszcz nowy dla ludu.

- Czytaj dalej, nie będzie to cytat za długi, bo zastąpi współczesne mętne gładzenie. Niech to przeczyta jak najwięcej osób, niezapoznanych ze sztuką grecką. Niech chociaż trochę umysły zyskają równowagę, poprzez dotyk słowa człowieka wolnego, żyjącego w demokracji, gdzie protest wyrasta z ludzkiej racji o ludzką twarz systemu, gdzie należy coś poprawić i to się robi. No niech chociaż o milimetr podskoczą, czytając fragmenty wiekowego tekstu, a dotyczącego nas tu i teraz.

- Czytam następny fragment:

Probul:

Patrzcie! Widział to kto? Wojnę czesać i prząść
w kłębki zwijać zachciało się babom!

Co wy macie do wojny? Nie babska to rzecz!

Bojomira:

Właśnie babska, przeklęty dziadygo!
Brzemie wojny podwójnie przychodzi nam nieść,
bo to my przecie synów rodzimy (...)

- Kobiety w czasie II wojny światowej wyszły w Niemczech na Rosenstrasse, aby tam stać, stać, wołać do nazistów: oddajcie nam naszych żydowskich mężów. Akcja kobiet była skuteczna. Był to pokojowy nieustępliwy pro-

test niemieckich żon, a żaden z niemieckich żołnierzy nie odważył się do nich strzelać, choć od tych strzałów było o krok. I one to dobrze wiedziały. Pisałam o tym w „Restauracji strasznych potraw. Rozprawie gardłowej”. Pisać to ja sobie mogę. I powtarzać tu sobie mogę. Do woli. Bez rozumnych reakcji. A na Ukrainie wyszły na ulice matki i żony, wołając: nie posyłajcie naszych synów, braci, mężów na bratobójczą wojnę, i co? Nic. Pokazywano je w telewizji z ironią, z uśmiechem, bo to jakieś tam baby, może nawet „prorosyjskie”, słowem „separatystki”, więc co komu po nich. One założyły ruch o nazwie „Antywojna”. Gdzie to jest w mediach? Mnie wypchną z mediów, bo o tym mówię. Nasze telewizje nie pokazują tych antywojennych protestów Ukrainek. W rosyjskiej telewizji pokażą tylko migawki.

- Znowu mówisz o Rosenstrasse?

- Znowu. A dosyć? Toż to należy trzymać w głośno mówionej pamięci. Historia to musi być głośno mówiona pamięć.

- Głośno mówiona pamięć? Tu? No to głośno czytam jeszcze fragment z „Bojomiry”:

Chór starców:

Nie fraszka to –

widzę – ten tu babski bunt (...)

- Dziś babskie bunty to właśnie „fraszka”. Nikt nie bierze ich poważnie, bo część kobiet zdradza własną płęć na rzecz prowojennych gorących głów i martwych serc, i to one są widoczne. Biorą w ręce karabin w wojnach domowych, stając po stronie bandytów różnych mafijnych stron. Babska wolność, co? Moja nadzieja na masowy protest kobiet przeciw wojnie, wojnom jako takim, to płonna nadzieja, bo mamy terror wyciszania babskiej straży. Sztuka Arystofanesa „Bojomira” współgra z „mironosicą” we wschodnim chrześcijaństwie. Według dzisiejszych bandziorów to kacapia wiara, więc trzeba bombardować cerkwie i wszystkich kacapów, bo to kacapy. Kudy wy papadziawalisa, maje mironosicy? Czamu ni stacie dzień i noc z pratestam, jak stajali niemieckije baby na Rosenstrasse? Wojny były obronne, łupieżcze i domowe, a te ostatnie to najwstrętniejsze z wojen, i łupieżcze też są obrzydliwe. Teraz są same łupieżcze i domowe. Obrzydliwa rzeczywistość w Europie. Kobiety w sztuce „Bojomira” odmówiły łoża mężom, dopóki nie będzie pokoju. Mężowie utrzymują stan wojny, bo inaczej nie będą mieli wroga, nie będą mieli z kim się użerać ani kogo zabijać i okaleczać. Tak się tłumaczy Bojomirze. A kobiety miały dość. Czytaj następny fragment, skoro jesteś już moim zaufanym aktorem. Można się pośmiać z „mężów”, odstawionych od łoża przez wszystkie kobiety – wszystkie bez wyjątku. Śmiejemy się? Czytaj poprzez nasz śmiech.

- Czytam poprzez twój i mój śmiech:

Tryk:

(...) Cóż się tak odwracasz?

Cóż tak ten płaszcz do przodu pchasz? Może ci z drogi spuchło tam co?

(...) toć przecie... sterczy ci, łajdaku! (...)

Czytam to i śmieję się. Wtedy odsunięcie od łoża przez wszystkie żony skutkowało takim całodobowym sterczeniem ptaka pod płaszczem. **Harold** się skarży, czytam:

Ciężko: łazimy po mieście
zgięci, jak ze świecami na wietrze... Kobiety
ani tknąć nam nie dadzą swojego specjału,
póki w całej Helladzie, jak szeroka, wszyscy,
jak jeden, jednym głosem nie zrobim pokoju (...)

- O, widzisz różnicę na niekorzyść współczesności? Dzisiaj nie ma wspólnej żeńskiej sprawy. A na wojnach żołdactwo gwałci kobiety. A potem wracają do żon? Do matek? Do sióstr? Mój boże, skąd się biorą kobiety, które przyjmują powracających do domu wojennych gwałcicieli! Wszystkie co do jednej kobiety na naszej planecie powinny wystąpić przeciw wojnom domowym, produkującym wojennych gwałcicieli. Giną niemowlęta, malutkie dzieci. Giną młodzi synowie, siłą wysyłani, aby zabijali w wojnie domowej swoich braci. Ukrainki się drą: nie chcemy! Nikt nie chce słyszeć głosu kobiet. W polityce i wojsku pełno bab, którym obojętny los innych kobiet. Opiekunki wojennych gwałcicieli i morderców dzieci, psia mać. Oto jak się odbiera kobiecie poczucie wolności, a zarazem jakoby tę wolność daje: zabijaj, jak my. Podzielić kobiety, skłócić, uczynić wyznawczyniami neonazistów czy innej bładzi.

- Jest następne pytanie: czy model naszej cywilizacji, tej zwanej zachodnią, jest szczery w sensie: czy nie jesteśmy jedynie hipokrytami? Cenimy same pozytywne strony naszego modelu ustrojowego, ale nie widzimy zjawisk haniebnych. Wolno nam sprzedawać wszystko i wszystkim, bo pokój, bo demokracja, ale nie widzimy sedna sprawy, a nie widzimy tego, że się tak wyrażę – bardzo starannie. Przecież u nas są sprawy, które nie należą ani do demokracji, ani do pokoju, jak na przykład handel bronią, co tym niby demokratycznym i niby pokojowym państwom przynosi kolosalne dochody, jak Niemcom czy USA! Jednych po cichu uzbroimy, drugim narzucimy sankcje gospodarcze i embargo na dostarczanie broni, ale to tylko na jakiś czas. Za chwilę uzbroimy obie strony konfliktu, trzecie i czwarte strony konfliktu, i dziesiąte. Zwróć uwagę: taka postawa nie jest ani szczerą, ani otwartą, tylko wygodną. Choć nas to uwiera, to zachowujemy wszelkie pozory dobrego moralnego człowieka. A więc hipokryci do bólu.

- Wielokrotnie o tym pisałam, no i zostałam czarną owcą, białą wroną, i kim tam jeszcze. Jest jeszcze coś, co mnie nokautuje, coś takiego: jesteś Białorusinem, to musisz źle mówić o białoruskości, wstydić się jej i języka prostego, i niedawnej biedy, i tak dalej. Będziesz miał łamy i media. I druga sprawa: jesteś Rosjaninem, to musisz źle mówić o rosyjskości, zarzucać brak europejskości, i w ogóle, wszystko tam złe, i znowu masz łamy i media. Te dwie postawy po upadku komuny są żalodne, bo omijają skomplikowane sprawy, które należy przedyskutować. To nie są czarno-białe sprawy. I doszła sprawa trzecia: jesteś

Ukraińcem, to musisz wyrażać się o ukraińskości w samych superlatywach, choć tamtejsza wojna domowa to powód do ukraińskiego protestu i ukraińskiego wstydu, i do europejskiego protestu i europejskiego wstydu. Ale nie. Trzeba się wyrażać źle wyłącznie o Rosji, i dodać do tego same złe słowa o Białorusi, i gloryfikować ukraińską wojnę domową. Hipokryzja do potęgi entej. I jak mówię, jedynie matki i żony ukraińskie wyłamały się z tej hiperpoprawności hipokrytów. Wychodzą na ulice, drą się o życie synów i braci, o swoją żeńską egzystencję, wolną od zbędnej wojny, o niezrujnowany bombami dom. Dom oznacza: tu musi być pokój. Sam dom jest pokojem. Nikt nie chce słyszeć. Chwała wam, współczesne Bojomiry!

- Przeczytam jeszcze fragment ze sztuki „Osy” naszego gościa rozmowy, Arystofanesa, to tak w ranach luzu i lekkiej zmiany tematu:

Pierwszy półchór:

Dziś łabędzią
srebrzy mi się bielą włos...
Lecz i tych ostatków starczy,
by się duch młodzieńczy zbudził:
więcej, myślę, starość moja
warta, niżli młodych
złote włoski, drobne krocunki
i szeroki luźny zad.

- O, matko. Powiedz podobnie dziś, to ktoś na obrażonych uczuciach popędzi do sądu! Powiedz, że ten „szeroki luźny zad” ma znaczenie seksualne, i modny jest, a w mig zostaniesz obity. Starożytność była dowcipna, myśląca, autoironiczna, odważna. W stosunku to płci pierwszej, drugiej i trzeciej.

- Młodych „szeroki luźny zad”. Taka zmiana warty. Zaraz się będziemy z tego śmiać jak z Boga Kuzi! „Więcej starość moja warta”...

- Dziś upadła rozmowa między starymi i młodymi. Jedno słowo krytyki pod adresem kogoś młodego skutkuje nienawiścią na wieki wieków. Bez dialogu starzy/młodzi ludzie przestaną się rozwijać. Bojomiro/Lizystrato, wróć i użyj swojej nieustępliwej jadaczki w każdej złej sprawie. A co nam się urodziło? Jaka sprawa znalazła odpowiedź? Nie mamy nic, prócz przytaczania starożytnych słów. Jednak jaka rozkosz poobcować z umysłem! Jaki żal, że spalono Bibliotekę Aleksandryjską! Tam się rodził feminizm. Tam była doceniona genialna Hypatia. Jeszcze większy żal, a właściwie krzywdą, że chrześcijaństwo przez wieki utrzymywało niewolnictwo, analfabetyzm, i mizoginię! Jeszcze większy żal, że w Europie w nowej wojnie domowej chrześcijanie różnych konfesji kreślą na piersi ten sam wschodni znak krzyża i zabijają współwyznawców! I palą cerkwie. Hańba, „mężowie”! Urodziliśmy nam w tym dialogu połoźniczym tylko żal i krzywdę. Kiedy umiera w nas starożytna Grecja, nic się nie toczy, jak powinno. Umiera wolność i demokracja. Witaj i zegnaj, Bojomiro! Zaimponowały mi ukraińskie matki i żony, ale co z tego, skoro media odwracają się do nich dupą? Ich uliczny ruch „Antywojna” wiąże się wprost ze starożytną sztuką „Bojo-

mira”. Nie mają jednak dziś swego Arystofanesa, który otworzyłby im usta. Przecież ich protest jest ukraińską demokracją. Biedne. Lekceważone.

- Ja jeszcze miałem greckość w liceum. Trzeba było wiedzieć, kogo ze starożytności przytaczają romantycy w poezji, jakich bogów, jakie duchy. I człowiek zgłębiał siłą rzeczy grecką starożytność i to pozostawało w pamięci. Dziś mało kto sięgnie do swojej pamięci jak do Hellady i na nowo zacznie czytać Arystofanesa czy greckich filozofów.

- Ja też miałam wykształcenie greckie. A dziś co? Greckość zastąpiona przez tandetną popkulturę, propagandę, poprawność polityczną?

- Chrześcijaństwo miało być religią pokoju.

- Właśnie. Jeszcze większa krzywda nam się urodziła z położniczego dialogu: chrześcijanie zabijają chrześcijan. Z drugiej strony: dżihadysty zabijają chrześcijan w krajach muzułmańskich.

- Pokojowość chrześcijan trwała krótko.

- A jak to naprawić? Jak naprawić chrześcijaństwo? A islam jak? Przecież islam to też pokój. To jak to jest, że w podstawie, w statusie obie religie są pokojowe?

- Obie „niosą pokój”!!! Tak miało być.

- Kobiety miały być wolne i słyszalne. Arystofanes czyni je takimi przecież. Jest mi obojętna odpowiedź, na pytanie „czy on był mizoginem, czy feministą”, bo czynił kobietę słyszalną. Przewija się u niego podstawowe pytanie: a co na to powiedzą kobiety? A gdzie dziś to pytanie?

- Takie pytanie, a zatem i wysłuchiwanie żeńskiej opinii nie istnieje. Istnieje pozornie. Sam to czuję. W mediach rozgdakane cipki. Jestem na nie uczulony. Gdzieś się podziały kobiety, które mówią? Te rozgdakane cipki nie mają twarzy. Jakaś jedna nijaka uroda. Czuję, że to mowa dodaje urody. A tu nie dodaje, tylko zabiera w ogóle. Jako taką.

- I widzisz, że nie zmieniło się nic od czasów Arystofanesa. On tekstem walczył o zmianę, ale zmiana nie dokonała się, a jego świat, tamta kultura przetrwała się na tej ledwie zaczętej zmianie. I wiekami utrwał się haniebny status kultury tamtych „mężów”. Nadal obowiązuje patriarchalna rozdzielność – tu my, widoczni mężczyźni z wojnami, tam wy, niewidoczne kobiety ze swoją utopią pokoju, z uliczną „Antywojną”. „Sejm kobiet” Arystofanesa to wołanie o nierozdzielność opinii na głupiej nieludzkiej zasadzie „tu my ważni, tam wy, mniej ważne”, o wspólność żeńskości i męskości, o wspólność męża i żony wraz z dziećmi. Gdzie ta wspólność? W jaki sposób współczesne dzielne kobiety ze swoim protestem przeciw durnym wojnom domowym są wspólnością żeńsko-męską, wspólnością żony i męża? Gdzie wspólność taty i dzieci? Kobiecego krzyku, ich łez, ich pokaleczonego losu, ich traumy po stracie dzieci, domu, dobytku, pracy, nie bierze się pod uwagę. Z tego, co przeczytałam na temat feministycznych sztuk Arystofanesa wynika, że dzisiejsze robione z nich spektakle są kuriozalnie okaleczane, poddawane „rewizji”, dodawane są do nich wypowiedzi nowożytnych mizoginów. Po co? Żeby zabrzmiały tradycyjnie „mężow-

sko”, żeby baby okazały się głupie, i żeby można je było oskarżać, że nie dorosły do swojej wolności? Tamte sztuki dobrze brzmią i dziś, i bez „rewizji”. No tak, ale przecież wojna musi być, a tu w sztuce babska antywojenność. Niemal słyszę wrzaski z naszej wielce cywilizowanej zony: Baby z utopią pokoju precz! Precz z babską utopią sprawiedliwego ładu społecznego! Precz z Bojomirami! Arystofanes powinien być wystawiany bez jakiegokolwiek zmiany, ze słowem wstępnym: zapraszamy do starożytności. To byłoby inspirujące i rozwijające umysł, kojące dla serca. A tu dziś widzą w sztukach Arystofanesa sam seks, samą seksualność. I to wyeksponują. I jeszcze to kuriozum, sprzeczność, cytuję z jakiejś recenzji: „zbyt rubaszny jest”. Wykastrowują go z tej rubaszności. To jak? Z jednej strony zrobimy z jego tekstu pornola, a z drugiej wyrugujemy z jego języka rubaszność? Przecież on jest rubaszny rozkosznie, z wielką klasą, bo z dowcipem. To jest hipokryzja, o której mówiłeś.

- Tak. Hipokryzja! Nie widzę w nim żadnej niecenzuralnej rubaszności! I co, chcemy być istotami myślącymi, kalecząc jego teksty, dopasowując do współczesnego gładzenia o niczym? Przecież on diagnozuje to samo, co i dziś powinno być diagnozowane: politykę, demokrację, patriariat. I co więcej, diagnoza brzmiałaby podobnie. Hipokryci nigdy nie udzielą odpowiedzi, nigdy nie zdobędą się na własne przemyślenia, nigdy nie wychylą się z poprawności politycznej. Będą klepać słuszne paciorki. Pisarze też.

- Greckość zmieniała się, feminizowała. Tymczasem wojny to nieustający kryzys patriarchatu i jego „triumf”. Mamy triumf kryzysu? Chaosu? Żyjąc bez pamięci i „rewidując” stare dobre teksty na modłę popkulurowych, stajemy się trawą. Nawet trawa wie, jak się odnawiać, aby na nowo lśnić po błogosławionym deszczu. My nie mamy deszczu. Gładzenie i „rewizja” starych dobrych utworów, to antydeszcz. Nieśmiertelne jest określenie Arystofanesa „miasto pysków”. Nasza cywilizacja, gładząca Europa, ta nasza Europa-propagandzistka, toż to „miasto pysków”! Taki tytuł powinna mieć nasza rozmowa? Jaki w końcu?

- Nie postanowiliśmy.

- To niech będzie „Miasto pysków”. Powód naszej rozmowy był ten sam, co powód napisania przez Arystofanesa „Bojomiry” i „Sejmu kobiet”: antywojenność w sytuacji, kiedy wojna zastępuje argument w dialogu, a sam dialog „mężowie” zastępują propagandą. Ziemię opasał martwy za życia umysł. Martwy i śmierdzący. A jaki żwawy w produkcji bełkotu! Wojny nadal będą się mnożyć, dalekie i bliskie. Przeczytaj fragment z tym określeniem – „miasto pysków”.

- Czytam. Czytamy już tylko sobie. Niech inni poczytają samodzielnie. Zawieszamy stan rzeczy na rozbudzonej ciekawości?

- Jeśli ją rozbudziliśmy... Jednak obszerne cytaty muszą wyrzucić przynajmniej wrażenie. Czytaj. Skamieniejmy od starożytnych słów, tyle w nich współczesności!

- Ale epilog gdzie? Dajmy jakiś epilog.

- Zakończmy Beckettem, jego genialnym utworem „Czekając na Godota”, tym fragmentem, gdzie Lucky „myśli”. Tam, gdzie pojawiają się te słynne słowa – „mimo tenisa”.

- Zaraz. Znajdę. Mam.

- Czytaj. Tam gdzie są te słowa „mimo tenisa”, a całość bez znaków przestankowych. Masz?

- Mam. Czytam fragmenty. O jak Lucky „myśli”: „(...) nie wiadomo dlaczego mimo tenisa (...) że człowiek słowem mimo postępu w zaopatrzeniu i likwidacji marnieje i usycha a jednocześnie równolegle nie wiadomo dlaczego mimo rozwoju kultury fizycznej i uprawiania sportów takich jak takich jak takich jak tenis piłka nożna biegi kolarstwo pływanie jeździectwo szybownictwo wszelkie kręgle łyżwiarstwo jazda na wrotkach tenis szybownictwo wszelkie sporty zimowe i jesienne tenis na trawie na parkiecie i na ubitej ziemi (...) powtarzam nie wiadomo dlaczego mimo tenisa takie są fakty (...) w Normandii mimo tenisa przerwane doświadczenie (...)”

- Mimo tenisa mamy durne wojny domowe.

- Jakże genialnie ujął Beckett nieskładny tok myślowy Lucky’ego! Mimo tenisa, cha, cha, mamy, co mamy.

- Cha, cha! Strach pomyśleć o tym, że może zaczną nam ulepszać Becketta mimo tenisa.

- Jakoś dodaj to „mimo tenisa” do tytułu rozmowy.

- A jak? „Miasto pysków” – „mimo tenisa”?

- Sam nie wiem.

- I ja nie wiem. Może jednak oba określenia zmieścić? Obraz człowieka mi się śnił. Rano zanotowałam urzędowym stylem, nie zastanawiając się, czy to mądre, czy głupie: Człowiek posiada górne zęby. Górne zęby to fundament pod frędzle. Człowiek posiada kończyny górne. Kończyny górne człowieka to już są frędzle. Po pięć frędzli zwisa człowiekowi z kończyn górnych. Przebierają, zaciągają się, grają lepiej i gorzej. No i biją, i zabijają. A frędzle górne, choć fundament mają, to się nie pojawiają. Oto człowiek.

- Cha, cha! To może te frędzle w tytule?

- Nie. Za dużo. Biorę ostatecznie „miasto pysków” i „mimo tenisa”. Coś dodasz do tych frędzli?

- Frędzle... podoba mi się... ta wiotkość, ten konieczny powiew... w planie myślowym sugerowałyby pewną elastyczność, chociaż i frędzla bywa zdradliwa. Ta, męska. Bo choć taka męska, to zawodna.

- Uprawiasz rubaszność w duchu Arystofanesa?

- Tak mi się tylko powiedziało... chociaż tak... w istocie rzeczy połowa naszego gatunku, wyposażona w dodatkową frędzlę, nawet okresowo twardniejącą, samej istoty mimo tenisa nie zmienia.

- A może tego Boga Kuzię zmieścić w tytule?

- „Miasto pysków mimo tenisa w dobie Boga Kuzi”?

- Brzmi niezłe, choć składa się z samych cytatów.

- Bóg Kuzia to nie cytat, to fakt.
- No tak. Daj to wszystko prócz frędzli.
- Jutro ludzkie frędzle znowu nam podpalą czyjaś ojczyznę.